Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 261. — ROK XXXVIII.

PONIEDZIAŁEK 28 WRZEŚNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	[illegible]	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Zmiana miejsca i terminu Kongresu Gh. D.

Warszawa, 27. 9. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym w gmachu Sejmu obradował pełny Zarząd Główny Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji pod przewodnictwem prezesa senatora Korfantego. Na wstępie posiedzenia senator Korfanty poświęcił słowa wspomnienia ś. p. Stanisławowi Nowodworskiemu, byłemu sędzie mu Sądu Najwyższego, b. prezydentowi Warszawy, b. senatorowi i ministrowi Rzplitej.

Zarząd Gł. Ch. D. omówił w czasie **narad prace przygotowawcze, związane z mającym się odbyć niebawem kongresem Stronnictwa oraz wytyczne polityczne na chwilę obecną i najbliższą. Prace, związane z kongresem, przeprowadzone przez Komitet Wykonawczy, zostały przez Zarząd Główny przyjęte do wiadomości. Komitet postanowił z przyczyn od niego niezależnych odroczyć termin kongresu i zmienić miejsce obrad. Kongres Stronnictwa Ch. D. odbędzie się nie w Częstochowie w dniu 4-go października, lecz w Katowicach w dniu 11-go października b. r.**

Laval i Briand owacyjnie witani w Berlinie.

PUBLICZNOŚĆ PRZERWAŁA KORDON POLICYJNY, OTACZAJĄCY HOTEL MINISTRÓW.

Berlin, 27 września. Premjer francuski Laval, minister spraw zagranicznych Briand oraz członkowie delegacji francuskiej przybyli do Berlina dziś rano o godz. 8.40. Na powitanie gości francuskich przybyli na dworzec na Friedrichstrasse kanclerz Bruening, min. Curtius, wyżsi urzędnicy Prez. R. Min. i Min. S. Zagr., oraz członkowie ambasady francuskiej i generalnego konsulatu francuskiego w Berlinie. **Opuszczających dworzec gości francuskich witały tłumy ludności owacyjnie.** Wokół hotelu Adlon, w którym zamieszkają ministrowie francuscy na czas pobytu, **poza kordonem policyjnym ustawiły się tysiączne rzesze mieszkańców stolicy, pragnących zobaczyć przyjeżdżających gości.** Gdy w oknie otwartem ukazał się Briand, tłum przerwał kordon policyjny i rzucił się pod okna hotelu wznosząc okrzyki na jego cześć i wołając: „Obdarz pan świat pokojem!" **Podobna scena powtórzyła się, gdy w oknie stanął później premjer Laval.**

—o—

Zjazd rezerwistów i b. wojskowych.

Wczoraj, t. j. w niedzielę odbył się w Krakowie trzeci ogólnopolski Zjazd rezerwistów i b. wojskowych. W związku z tem na Rynku krakowskim po Mszy św. polowej, którą odprawił kapelan wojskowy Ks. Matz-Marski, Ks. Biskup Rospond dokonał poświęcenia sztandaru 3 pułku tego Stowarzyszenia. W uroczystości wzięli udział m. in.: minister pracy i opieki społecznej Hubicki, wojewodowie krakowski i śląski Kwaśniewski i Grażyński, rektor Uniw. Jag. Ks. Prof. Dr K. Michalski, prezydent miasta Belina-Prażmowski, gen. Łuczyński, gen. Smorawiński itd. Po uroczystości na Rynku nastąpiła defilada oddziałów rezerwistów i b. wojskowych przed władzami pod Barbakanem, poczem odbyła się Akademja w sali Starego Teatru.

Zjazd zawiódł oczekiwania organizatorów, którzy liczyli na przybycie około 50.000 rezerwistów, gdy przybyło niespełna 2.000. To, jak i nieprzybycie p. Prezydenta, sprawiło, że zjazd nie przybrał form wielkiej manifestacji.

„Naprzód" zasekwestrował skarbowi kamienicę.

Ostatni „Naprzód" przynosi wiadomość, która z pewnością nie minie bez głębokiego wrażenia.

Oto — donosi organ PPS. — doczekawszy się przysądzenia odszkodowania za skonfiskowane numery, wydawnictwo „Naprzodu"

„zasekwestrowało rządowi kamienicę czynszową przy Alei Mickiewicza 13, stanowiącą własność państwa. „Naprzód" przez swego adwokata Dra Józefa Rosenzweiga wniósł do Sądu podanie o wprowadzenie zarządu przymusowego do owej kamienicy i sąd przyznał to „Naprzodowi" uchwałą L. IX E 10885/31.

W następstwie **zostanie teraz do tej kamienicy rządowej wprowadzony zarządca sądowy, który będzie od lokatorów inkasował czynsze dopóty, dopóki z nich nie spłaci „Naprzodowi" należnej mu od państwa kwoty odszkodowania wraz z kosztami".**

Może ten wypadek, z pewnością nie zbyt przyjemny dla władz cenzorskich w Krakowie, skłoni je do przestrzegania większej, niż dotąd, ostrożności w stosowaniu przepisów ustawy prasowej. **Nie ulega bowiem wątpliwości, że cenzura krakowska jest bardziej wymagająca, niż np. warszawska lub katowicka, a nawet lwowska. Konfiskacie ulegają w Krakowie artykuły, które cenzura np. warszawska przepuściła.**

ZAKOŃCZENIE ZJAZDU INTERNISTÓW W KRAKOWIE.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, po skończonych referatach prof. dr. Latkowski, jako prezes Komitetu, imieniem zjazdu podziękował za liczne referaty i życzył następnym zjazdom owocnej pracy.

—:o:—

Sprzeciw obrony więźniów brzeskich

przeciwko aktowi oskarżenia.

Obrońcy tych więźniów brzeskich, którym doręczony został akt oskarżenia, **zgłosili w dniu 25 b. m. sprzeciw przeciwko temu aktowi. Według pogłosek, sprzeciw obrońców zarzuca aktowi oskarżenia, że nie wskazano w nim miejsca popełnienia czynów, zarzucanych oskarżonym i wyraża wątpliwość, czy Warszawski Sąd Okręgowy jest sądem właściwym w tej sprawie.** Według art. 279 kod. postępowania karnego, **akt oskarżenia powinien wskazywać miejsce popełnienia danego czynu.** Wobec niewskazania w akcie oskarżenia miejsca popełnienia występnych czynów, **nie jest zrozumiałem, dlaczego sprawa znalazła się właśnie w warszawskim Sądzie Okręgowym.** Jeżeliby stanąć na stanowisku władz prokuratorskich, że Kongres Centrolewu powziął uchwały rewolucyjne, **to właściwym sądem byłby w takim razie Sąd Okręgowy krakowski z udziałem przysięgłych.** Sprzeciw obrony **będzie rozpatrywany przez warszawski Sąd Okręgowy na posiedzeniu niejawnem prawdopodobnie w poniedziałek dnia 27 b. m.**

—X—

Powódź w powiecie tarnowskim.

Tarnów, 27. 9. (PAT) Klęska powodzi został również dotknięty powiat tarnowski, w którym wylały Dunajec i Biała. **Poziom wody na Dunajcu ponad stan normalny wynosi 4.30 m., w powiecie dąbrowskim nawet 5 metrów.** Dunajec zalał drogę powiatową Tarnów—Zakliczyn, następnie drogę powiatową Wierzchosławice—Koszyce i drogę Jurków—Radłów. We wzmiankowanych miejscowościach ewakuowano liczne domy, które były zagrożone powodzią, lub też zostały zatopione, jak np. w Janowicach i Ostrowie. Raba zalała drogę Kielce—Leduchów. Biała zalała Gromnik, Tuchów i Siedliska, gdzie ewakuowano 30 domów, zalanych wodą. **Państwowa fabryka związków azotowych nie ucierpiała skutkiem powodzi, natomiast roboty ziemne przy nowobudującej się drodze Tarnów—Mościce zostały dość znacznie uszkodzone.** W powiecie dąbrowskim została zalana wieś Nowopole i Wola Rogowska.

—:o:—

SKASOWANIE „SZCZEBLOWANIA"

Ministerstwo Skarbu przedłoży projekt ustawy o **skasowaniu t. zw. szczeblowania funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych. Ustawa ma obowiązywać wstecz od czerwca br.** Ministerstwo Skarbu oblicza, że z tego źródła uzyska oszczędności w sumie 12 miljonów zł.

—X—

SZPIEDZY PRZED SĄDEM DORAŹNYM W WILNIE.

Według doniesień z Wilna, aresztowano tam przed kilku dniami 5 osób cywilnych pod zarzutem akcji szpiegowskiej. Szpiegów przyłapano w chwili, gdy **mieli przy sobie dowody kompromitujące:** fotografje niektórych objektów wojskowych, notatki o dyslokacji wojsk itd. Śledztwo w tej sprawie jest już obecnie w rękach władz prokuratorskich, które w przyspieszonem tempie opracowują akt oskarżenia. **Szpiedzy staną przed sądem doraźnym prawdopodobnie w pierwszych dniach października.**

—:o:—

Porozumienie francusko-niemieckie musi nadejść

OŚWIADCZA LAVAL W WYWIADZIE DZIENNIKARSKIM.

Berlin, 27 września. W gmachu ambasady francuskiej w południe premjer Laval przyjął przedstawicieli prasy zagranicznej i niemieckiej, którym m. in. oświadczył: „Nasza wizyta w Berlinie ma być ważną datą w historji stosunków francusko-niemieckich. **Aby wzbudzić zaufanie i ożywić wiarę jest szczera współpraca niezbędna. Jeśli nie mamy jeszcze ambicji usunięcia wszystkich trudności, jakie nas dzielą, jeżeli musimy sobie nałożyć jeszcze pewną powściągliwość i nie poruszamy pewnych trudnych problemów, to jednak pragniemy wziąć pod uwagę wszelkie możliwości, aby przygotować przyszłe nasze stosunki. W dziedzinie gospodarczej możemy natychmiast przystąpić do czynów.** Przedłożyłem rządowi niemieckiemu pewien projekt. **Pragniemy wspólnie ukuć narzędzie, w kształcie komisji niemiecko-francuskiej, która umożliwiałaby rozważenie wszystkich problemów gospodarczych, interesujących oba narody.** Być może, że nasze zadanie wygląda bardzo skromnie, **gdy go jednak rozwiążemy, przysłużymy się sprawie zbliżenia jak najlepiej.** Świat jest niespokojny; nawiedziony został niebywałym kryzysem. Wszystkie oczy świata zwrócone są na nas. **Nasze porozumienie musi wreszcie nadejść, gdyż ono przedewszystkiem może nam przynieść zbawienie".**

BRIAND ZŁOŻYŁ WIENIEC NA GROBIE STRESEMANNA.

Podczas gdy Laval przyjmował przedstawicieli prasy, Briand w towarzystwie ambasadora Francois Ponceta złożył na grobie Stresemanna wieniec z białych chryzantem z szarfą o barwach narodowych francuskich.

ŁUNACZARSKIJ CHCE ODBYĆ W BERLINIE KONFERENCJĘ Z BRIANDEM?

Berlin, 27. 9. (PAT) Przybył tu wczoraj z Moskwy b. sowiecki komisarz ludowy do spraw oświaty Łunaczarskij i zamieszkał w hotelu Kaiserhof. Według informacji tutejszych kół politycznych, nie jest wykluczonem, że Łunaczarskij skorzysta z obecności ministrów francuskich w Berlinie, aby konferować z **min. Briandem.**

—X—

Chiny odrzucają projekt japoński.

Rada ministrów w Nankinie stwierdza, że Radzie Ligi brak dostatecznego autorytetu.

Londyn, 27 września. W Nankinie odbyła się rada ministrów, na której minister spraw zagranicznych Wang złożył sprawozdanie ze stanowiska, jakie zajęła Rada Ligi Narodów w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego i przedłożył radzie projekt rządu japońskiego w sprawie utworzenia mieszanej komisji chińsko-japońskiej w celu podjęcia rokowań. **Projekt rządu japońskiego został przez radę jednogłośnie odrzucony.** Następnie rada ministrów wyraziła ubolewanie iż Rada Ligi nie była w stanie wywrzeć wpływu na rząd japoński i nie okazała dostatecznego autorytetu.

JAPONJA WYCOFUJE WOJSKA Z POZA STREFY KOLEJOWEJ.

Tokio, 27. 9. (PAT) Minister wojny oświadczył, że po naradzie ze sztabem generalnym **postanowiono zaprzestać wysyłania wojsk dla ochrony obywateli japońskich poza strefę kolejową w Mandżurji, oraz wycofać wszystkie wojska, znajdujące się obecnie poza tą strefą.** Należy przypuszczać, że wycofywanie wojsk będzie dokonane w ciągu dwóch dni, poczem posiłki przybyłe z Korei zostaną, o ile sytuacja na to pozwoli, odesłane z powrotem.

Nieszczęście podczas popisów lotniczych w Lucernie

Trzy osoby zgilotynowane, 20 rannych.

Zurych, 27 września. Podczas popisów lotniczych w Lucernie wydarzyła się dziś straszna katastrofa. Lotnik Gerber, który po locie akrobatycznym zamierzał wylądować, obniżył się ponad publicznością do tego stopnia, że śmi**ga zgilotynowała 3 osoby na śmierć a skrzydła samolotu i podwozie zraniły 20 osób, w tem 4 ciężko. Pilot odniósł także ciężkie rany. Zawody zostały natychmiast odwołane.**

—:o:—

Starcie między wojskami Boliwji i Paragwaju.

Nowy Jork, 27 września. Na granicy Boliwji i Paragwaju doszło do nowych krwawych starć między wojskami obu państw. **Większy oddział wojsk paragwajskich napadł w Gran Chaco na oddział wojsk boliwijskich, został jednak odparty, przyczem stracił 6 zabitych i kilkudziesięciu rannych.**

KTO BĘDZIE NASTĘPCĄ CURTIUSA?

Wiedeń 27 września. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina: Kwestja pozostania Curtiusa na stanowisku ministra spraw zagranicznych Rzeszy nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Pewna dobrze poinformowana osobistość oświadczyła korespondentowi wspomnianego pisma, że ustąpienie Curtiusa jest prawdopodobne i że jego następcą będzie zapewne zamianowany ambasador **niemiecki** w Londynie v. Neurath.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, 29 września 1931.
Poniedziałek 28: św. Wacława króla.
Wtorek 29: św. Michała archanioła.
Wtorek 29: wschód słońca o godzinie 5.55, zachód o 17.45.

—oOo—

ZWŁOKI KOBIETY WYRZUCONE PRZEZ WISŁĘ. Fale Wisły wyrzuciły w Dąbiu na brzeg zwłoki Zofji Landowiczowej z Wawrzeńczyc, zamieszkałej ostatnio w Krakowie, przy ulicy Wiejskiej 5.

ZAMACH SAMOBÓJCZY ROBOTNICY. Elżbieta Telcówna, robotnica, zam. przy ulicy Kazimierza Wielkiego. wypiła w zamiarze samobójczym lyzolu. Lekarz Pogotowia ratunkowego przepłukał żołądek desperatce, poczem przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

NOŻOWCY W ŚRÓDMIEŚCIU. Na stację Pogotowia ratunkowego zgłosił się Jan Wiechcć, szofer, z głęboką raną ciętą na prawej dłoni. Wiechcć napadnięty został w nocy z soboty na niedzielę w ul. Szewskiej przez kilku osobników i poraniony nożem. Rannego opatrzył lekarz dyżurny, poczem skierował go do szpitala chirurgicznego.

BURDY PIJACKIE. Do restauracji Jakóba Fassa przy pl. Kleparskim weszło wczoraj rano czterech pijanych osobników, którzy zażądali podania im piwa. Gdy żądaniu temu odmówiono, intruzi wszczęli awanturę, uszkodzili urządzenia lokalowe, poczem zbiegli.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.
Poniedziałek „Powrót do grzechu" (nowość).
Wtorek: „Powrót do grzechu" (nowość).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.
WANDA: Sekretarka osobista.
ŚWIT: „Siódme Mocarstwo".
SZTUKA: Małżeństwo przyszłości.
APOLO: „X — 27" (w rolach Marlene Dietrich).
CORSO: „Moje słoneczko" (Janet Gayner, Charles Torrel).
ŚWIATOWID: „Światła i cienie macierzyństwa".
WARSZAWA: „Postrach garnizonu" (Warwik Wowo, Paweł Richter, Ewa Gray).
UCIECHA: Levy i Spółka (w roli głównej Mary Glory).

—oOo—

Obrady Zarządu gł. Związku sędziów i prokuratorów.

Wczoraj obradował w Krakowie Zarząd główny Ogólnopolskiego Związku Sędziów i Prokuratorów. Na zjazd przybyło około 50 delegatów ze wszystkich stron Polski. Obrady były poufne i toczyły się w wielkiej sali Sądu Apelacyjnego przy ul. Grodzkiej na drugiem piętrze.

Nowa broń w walce z oszustwami.



Młody fizyk berliński Aleksander Callo wynalazł prosty instrument, który łatwo ujawnia strukturę różnych towarów i materjałów, przez co pozwala odkryć rozmaite fałszerstwa. Badanie wszelkiego rodzaju towarów odbywa się przy pomocy promieni ultrafioletowych. Nowy aparat jest bardzo prosty i dostępny dla każdego. Światło ultrafioletowe uzyskał Callo przez absorbowanie niefioletowych promieni światła dziennego. Przedmiot który się bada, kładzie się do nowo wynalezionego aparatu o kształcie skrzynki i wystawia na działanie promieni ultrafioletowych. Różnice między prawdziwemi a fałszywemi towarami, banknotami, znaczkami pocztowemi występują z wielką jaskrawością. Nowy aparat nazwany przez wynalazcę „Callofanem" znalazł już zastosowanie w prezydjum policji berlińskiej. Pozatem aparat znajdzie zastosowanie w bankach i dyrekcjach poczt.

Przy zmianie adresu prosimy PT Prenumeratorów o łaskawe podanie dawnego adresu.

Manifestacyjne pożegnanie zasłużonego lekarza.

Świat lekarski Krakowa, a w szczególności Państwowy Szpital św. Łazarza, żegnał wczoraj uroczyście Dra Antoniego Krokiewicza, który po 34 latach ciężkiej pracy na stanowisku prymarjusza Oddziału chorób wewnętrznych tego Szpitala przeszedł w stały stan spoczynku. Na uroczystość przybyli m. in.: dyrektor Szpitala św. Łazarza Dr Topolnicki z prymarjuszami i lekarzami szpitalnymi, dalej dziekan Wydziału Lekarskiego Uniw. Jagiell. prof. Dr Rutkowski, dyrektor Kliniki Dermatologicznej Uniw. Jagiell. prof. Dr Fr. Walter, profesorowie: Wachholz, Gieszczykiewicz, Zubrzycki i Tempka, reprezentant wojewódzkiego wydziału zdrowia Dr Paklikowski, naczelny fizyk miejski Dr Owsiński, major Dr Wojewski, dyr. Przychodni Przeciwgruźliczej Dr Zamorski i t. d.

Uczestnicy uroczystości zebrali się w dużej sali Oddziału chorób wewnętrznych Szpitala św. Łazarza, gdzie pożegnał w serdecznych słowach ustępującego prymarjusza **dyr. Topolnicki**. Zarówno pochwały najwyższych władz sanitarnych — mówił — jak niemniej wdzięczność tysięcy pacjentów szpitalnych są najlepszym dowodem uznania dla ofiarnej pracy Dra Krokiewicza. Dalszy mówca **Dr Paklikowski** przypomniał czasy pracy lekarskie Dra Krokiewicza na terenie lwowskim, gdzie znakomity prosektor cieszył się opinją pierwszorzędnego lekarza i jednego z najzacniejszych ludzi.

Prof. Dr Wachholz omówił działalność naukową i praktyczno-zawodową Dra Krokiewicza i podkreślił, że imponował on zawsze olbrzymiem umiłowaniem pracy, która powinna być przykładem dla dzisiejszej młodzieży lekarskiej; per asperrima doszedł ad astra. Następnie żegnali jubilata: **prof. Dr Kostrzewski** im. prymarjuszy Szpitala św. Łazarza, oraz **Dr Mazanowski** im. lekarzy. **Ks. Prowincjał Gaworzewski** złożył serdeczne podziękowanie Drowi Krokiewiczowi za serce i uczucie, jakiemi w ciągu swojej długoletniej pracy na stanowisku prymarjusza darzył Siostry Miłosierdzia, które z takim trudem i poświęceniem pielęgnują chorych. Dr Krokiewicz połączył — mówił Ks. Gaworzewski — **niepospolitą wiedzę lekarską z żywą i głęboką wiarą.** Wkońcu żegnała ustępującego prymarjusza im. służby szpitalnej A. Wójcikówna.

Wzruszony jubilat w gorących słowach podziękował za serdeczne objawy uznania, poczem nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej u wejścia do Oddziału chorób wewnętrznych z napisem: Prymarjuszowi Drowi Antoniemu Krokiewiczowi ku uczczeniu 34-letniej ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy — Państwowy Szpital św. Łazarza.

Niebezpieczeństwo powodzi w Krakowie na razie minęło

Kraków przeżył krytyczną noc z soboty na niedzielę. Wisła osiągnęła tak wysoki stan (5 metrów 42 cm. ponad normalny), że niebezpieczeństwo wylewu zdawało się nieuniknione. Straż pożarna **rozstawiła pomosty w ulicach najbardziej zagrożonych wylewem, t. j. Wolskiej, Smoleńskiej i Aleji Krasińskiego, aby umożliwić mieszkańcom komunikację w razie powodzi. Istotnie woda z kanałów wypchnięta przez wezbrane fale rzeki, zaczęła wdzierać się do mieszkań suterenowych w dzielnicach niżej położonych.** Kilkanaście **mieszkań** suterenowych zostało zalanych. W ulicy Smoleńskiej w domu pod l. 37 woda zalała zupełnie lokal pralni. W kilku domach w Podgórzu, w Dębnikach i na Grzegórzkach delożowano mieszkańców z zalanych ubikacyj suterenowych. Wczoraj między godz. 5 a 10 rano przepłynęły przez Kraków największe wody z pod Czernichowa, poczem zaznaczył się systematyczny, choć powolny spadek wody. Do niedzieli wieczór poziom wody na Wiśle obniżył się do 4.75 m. ponad normalny. Wobec dalszego obniżania się stanu wód na dopływach Wisły, niebezpieczeństwo powodzi w Krakowie narazie minęło.

—oOo—

Od Administracji.

Prosimy PT. Abonentów o rychłe uiszczenie prenumeraty na miesiąc październik.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Największy hotel świata



oddano niedawno do użytku w Nowym Jorku Hotel urządzony z wielkim zbytkiem.

„Głos Narodu" dla bezrobotnych.

Pragnąc przyjść z pomocą wszystkim zredukowanym i bezrobotnym Administracja „Głosu Narodu" przyjmować będzie ogłoszenia poszukujących pracy po specjalnie niskiej cenie. Ogłoszenia drobne do 15 słów kosztować będą tylko 40 gr. Równocześnie na tych samych ulgowych warunkach zamieszczać będzie Administracja ogłoszenia o wolnych posadach.

Nieopatrzna budowa nowej stolicy Australji.

PODKREŚLENIE ZWIĄZKU AUSTRALJI Z IMPERJUM.

H. Australijczycy, podkreślając swą samodzielność państwową, szczycą się równocześnie przynależnością do olbrzymiego Imperjum Brytyjskiego. Związek z Imperjum znalazł swój wyraz również przy budowie Canberry. I tak naprzykład na jednej z największych ulic ustawiono olbrzymi **obelisk,** który będzie stanowił jedną z osobliwości miasta, a który **zbudowano z kamieni zwiezionych z całego Imperjum.** Obelisk spoczywa na blokach granitowych australijskich, natomiast jego kolumnę wykuto z granitu angielskiego i irlandzkiego. Inne szczegóły są wykonane z kamieni zwiezionych z Kanady, Afryki Poł., Indyj i t. d.

Zdarzeniem wielkiego znaczenia dla Australji była uroczystość oddania do użytku gmachu parlamentu w Caunberze, na którą przybył książę Yorku. Uroczystość wykorzystano dla podkreślenia związku Australji z Brytanją. Uroczystość poświęcenia gmachu parlamentu była równocześnie poświęceniem nowego miasta stołecznego, można powiedzieć świętem ludowem, tylko, że tego **ludu tam nie było, bo nie było mieszkańców Canberry.** Pomimo to poświęcenie odbyło się z wielką pompą.

Warto zwrócić uwagę na podarunki, ofiarowane przez syna królewskiego państwu związkowemu od rodziny królewskiej. Sam król ufundował dwie skrzynie do głosowania dla australijskiej Izby Niższej. Skrzynie te były dokładnem odwzorowaniem starych oryginałów z angielskiej Izby Gmin. Naśladownictwo było tak daleko posunięte, że na jednej skrzyni wiernie wykonano również rysy oryginału, wyryte sygnetem przez pełnego temperamentu znakomitego polityka Gladstone'a. Drugim podarunkiem było krzesło dla mówcy, również wykonane według oryginału londyńskiego. Drzewa na wykonanie krzesła użyto z wiązań dachowych parlamentu angielskiego, przyczem poręcze wykonano z drzewa okrętu „Victory“, z którego admirał Nelson dowodził flotą w czasie bitwy pod Trafalgarem.

PRZENOSINY DO CANBERRY.

W roku 1927 zaczęto się przenosić z Melbourne do Canberry. Rząd miał oczywiście urzędować w nowej siedzibie. Urzędnicy i nieliczni kupcy byli pierwszymi mieszkańcami nowej stolicy. Gdy znaleźli się oni w tem pustem mieście, wśród ogromnych dróg automobilowych bez automobili, wśród rusztowań powstającego miasta, musieli się czuć jak przedwczesny lokator, który zajął mieszkanie, nim osadzono okna, drzwi i położono podłogę.

Przybyli do Canberry z Melbourne urzędnicy musieli się czuć tem bardziej nieswojo, że Melbourne jest bardzo pięknem miastem. Sam premjer nie zamierzał stale mieszkać w nowej stolicy. Rząd dał premjerowi do dyspozycji aeroplan, którego premjer używał do odbycia 650 km. drogi z Melbourne do Canberry.

„SUCHA“ CANBERRA.

W Canberze zaprowadzano prohibicję, zrobiono ją „suchą“. Urzędnicy bardzo to odczuwali w jednostajnem życiu ziejącego pustką miasta. To też w każdą sobotę wszystko, co żywe, ruszało do odległego o 10 mil Queenbeyan, które w miarę przyrostu ludności w Canberzę stawało się coraz bardziej „mokre“ i coraz więcej zysków ciągnęło ze sprzedaży napojów alkoholowych. Wkrótce w Queenbeyan powstało 5 zbytkownie urządzonych hoteli dla lubiących wypić weekend'istów z Canberry. Zyski różnego rodzaju szynkarzy były tem większe, że **każdy sobotni wycieczkowicz zabierał „zapas“ na cały tydzień.** Wiele śmiechu wywołała wiadomość, podana przez jedno z pism, że w „suchej“ Canberze w czasie porządkowania miejsc budowy zebrano ni mniej ni więcej, tylko 40.000 flaszek z wina, likierów i różnego rodzaju wódek. Wreszcie głosowanie ludowe przyczyniło się do upadku prohobicji. **Obecnie Canberra jest znowu „mokra“.**

ZANIECHANIE DALSZEJ BUDOWY CANBERRY POD WPŁYWEM KRYZYSU.

O ile chodzi o finansową stronę całego projektu budowy Canberry, to sam gmach parlamentu, jak wspomniano, kosztował około 40 miljonów złotych, **kosztorys zaś innych gmachów i urządzeń wynosi około pół miljarda złotych.** Miljony te zdobyto nie z zasobów kraju, lecz z pożyczek, od których teraz trzeba płacić wysokie procenty. To też nic dziwnego, że było wielu rozsądnych Australijczyków, którzy ze względów finansowych sprzeciwiali się fantastycznemu projektowi. Obecnie Australji, wciągniętej w ogólnoświatowe przesilenie gospodarcze, kryzys daje się bardzo we znaki i ogromnie szkodliwie odbija się na finansach państwowych.

Nic więc dziwnego, że **zaprzestano dalszej rozbudowy nowej stolicy.** Trudno obecnie powiedzieć, czy zaniechano już na zawsze wykonania pierwotnego planu budowy Canberry, czy tylko na okres przejściowy.

—o—

Sport.

Olimpjada w Los Angeles odłożona?

Niektóre pisma zagraniczne donoszą, że ze strony komitetów olimpijskich tych państw europ., które zostały ciężko dotknięte kryzysem gospodarczym czynione są starania w kierunku **odłożenia przypadających na rok przyszły igrzysk olimpijskich w Los Angeles.**

Kusociński znowu zwycięzcą.

W biegu na 5.000 m., który odbył się w ramach niedzielnych zawodów lekkoatletycznych rozegranych na bieżni Wisły, zwyciężył **Kusociński** z Warszawianki przed **Virtanenem** (Finlandja), który przybył do mety jako **drugi** 50 metrów za zwycięzcą. Czas Kusocińskiego **14;57.4 sek.**

Cztery tysiące metrów przebyli obaj zawodnicy depcąc sobie naprzemian po piętach i dopiero na ostatnich 400 metrach Virtanen usiłował oderwać się od Kusocińskiego, który dogonił go i wspaniałym finiszem wyprzedził o 50 metrów. Widzów około 1000.

Polki zwyciężają Czeszki 61:45.

W sobotę popołudniu rozegrano zostały w Pradze Czeskiej międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne pań pomiędzy Polską a Czechosłowacją. W ogólnej klasyfikacji Polska odniosła świetne zwycięstwo, bijąc Czechosłowację w stosunku 61:45 pkt.

Cracovia — Pogoń 1:1 (1:1)

Cracovja grała ten mecz o niebo lepiej, niż poprzednie zawody z Warszawianką, mężnie stawiając czoło zgranej drużynie Lwowian z doskonałym Kossokiem na czele. Pogoń przewyższała gospodarzy jedynie b. dobrym startem do piłki. Z mnóstwa pozycyj podbramkowych niewyzyskanych przez oba ataki, padły dwie bramki, dla Cracovii w 34 minucie z pięknej „główki“ **Mitusińskiego** i dla Pogoni, w dwie minuty później ze strzału **Kossoka.** Gra wykazała naogół lekką przewagę Pogoni zwłaszcza po przerwie. Wyróżnili się z Cracovii pracowity Mysiak, w Pogoni obrona z bramkarzem Albańskim na czele, który miał jeden z najlepszych swoich dni.

Sędzia p. Wardeszkiewicz naogół dobry, przeoczył dwie „ręce“ na polu karnem Lwowian. Widzów około 5.000.

SENSACYJNE WYNIKI ROZGRYWEK LIGOWYCH.

Rozegrane w niedzielę mecze ligowe dały wprost sensacyjne wyniki: **Wisła** przegrała z najsłabszym zespołem ligowym **Lechją 2:0, Garbarnia** uległa **Ł. K. S-owi 1:0. Czarni** wygrali z **Warszawianką 2:0** i **Warta** pokonała **Polonję** również **2:0.**

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, dnia 29 września.

Kraków (312.8) G. 11.40 Przegl. prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gram. 13.10 Kom. meteorol. 14.50 Kom. gospodarczy; 15.25 Odczyt i „Chwilka lotnicza“; 16.00 Pogadanka dla chorych w szpitalach — ks. W. Szymbor superjor XX. Misjonarzy 16.15 Płyty gramofonowe; 16.45 Komunikat z Warszawy; 16.50 Odczyt p. t.: „Jak rachują pierwotne ludy“, wygł. dr. Wilkosz, prof. U. J.; 17.15 Płyty gramofonowe; 17.35 Odczyt z Katowic; 18.00 Koncert z Warszawy; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Komunikat; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.40 Odczyt p. t.: „Dzisiejsza Grecja — kraj i ludzie“, wygł dr. K. Bulas. as. U. J.; 19.55 Transmisje z Warszawy; 22.30 Program na dzień następny; 22.35 Muzyka lekka i tan.

Katowice, (408.7) G. 15.10 Komunikat Pols. Zw. Zrzeszeń Gospodarcz. woj. śl.; 16.00 Bajeczki młodszym radjosłuchaczątkom opowie Ciocia Hela: 17.35 Dr. K. Załuski : „Ku Besarabji“ (na wszystkie stacje); 19.00 Codz. odcinek powieśc.; 19.30 J. Langman: „Piękno Śląska w fotograjach“.

Lwów, (380.7) G. 15.10 Skrzynka pocztowa dla dzieci w opracowaniu p. Ady Arzt-Jampolskiej; 19.25 !!! Trzy wykrzykniki w opracowaniu p. W. Budzyńskiego.

Zamiast trąbek, głośniki w taksówkach

Władze miejskie Londynu, w walce z hałasem ulicznym, wydały rozporządzenie zabraniające używania klaksonów dla ostrzegania pieszej publiczności. Tylko w wypadkach nagłej konieczności wolno posługiwać się temi trąbkami. Ponieważ jednak system ten okazał się niewystarczającym, przeto posiadacze samochodów wpadli na pomysł zastosowania mikrofonu z głośnikiem jako środka ostrzegawczego. Kierowca ma przed sobą mikrofon i może nie ruszając się z miejsca zwrócić każdemu przechodniowi uwagę na grożące mu niebezpieczeństwo. Kierowca może wypowiedzieć swoje zdanie nawet zupełnie cicho, bo ukryty pod siedzeniem wzmacniacz wzmocni odpowiednio jego słowa w głośniku. Ma to urządzenie też i tę zaletę, że szofer nie opuszczając kierownicy może w razie potrzeby wezwać policjanta, by zdezorjentowanego przechodnia „otoczył należytą opieką“. Być może, że w Anglji przyjmie się to urządzenie, gdyby jednak zaprowadzono to u nas, to można sobie wyobrazić, jaki harmider powstałby na ulicach przy naszych znanych z temperamentu szoferach, jakie miłe słówka leciałyby przez głośnik i co usłyszałby, przechodzień czytający na jezdni gazetę. Trzebaby dwukrotnie zwiększyć ilość sędziów od tak zwanych „pyskówek“.

RADJO DLA ROBOTNIKÓW W AMERYCE.

Stowarzyszenie robotnicze w Ameryce (Chicago) dysponuje własną stacją nadawczą pod nazwą „The voice of labour“ (Głos Pracy). Sen. Glynn opracował projekt podwyższenia mocy tej stacji. Po przeprowadzeniu związanych z tem zmian, stacja ta byłaby słyszana w odległości 1000 km. Federacyjna Komisja Radjowa zaaprobowała w międzyczasie tę propozycie, tak, że wkrótce znacznie większa ilość robotników amerykańskich będzie mogła odbierać stację „The voice of Labour“.

Kino.

Z kin krakowskich.

KINO „UCIECHA“ daje ucieszną komedję amerykańską z częstym w Ameryce tematem afery spadkowej („Levy Spółki“).

Pieniny.

Jak świątynia jakaś, w której bóstwo pozwala wglądnąć w swe mieszkanie blisko.

Jak oaza dla strudzonych — i oczom panorama.

Jak wstęga jakiegoś kinematografu, nie widziana nigdzie.

Miraż dawno już rozwiany, i to, co w krwi się pali, jak fata-morgana własnych wspomnień.

Kotlina czy wąwóz między grani ścianami, i lasami smreków brodatych, którą swe fale szybkie toczy Dunajec, na grzbiet biorący chętnie tratwy i łodzie wystrugane w klocach jedli.

Jak strzały szybkie pędzą takie łódki, srebrzą się od dżdżów letnich i słonecznych skwarów.

W Czorsztynie, oglądnąwszy baszty, i bram resztki i stwierdziwszy jak kruche jest żelazo i cegły i fortece, choćby orle gniazdo za wzór miały —

Ze smętkiem w sercu, że tu przecie witano niegdyś młodą panią, dziedziczkę prawą Piastów korony —

I że o te złomy tak walczył Napierski-Kostka —

I że świat cały nam nieznany rozgrywał u tych zboczy i turni swe dramaty, i w swych słońc promieniach chadzał —

Dziwując się Niedzicy, że też to taki węgierski grabia dbał więcej o swe gniazdo, niźli Polski senatorzy — i że gdy z Czorsztyna tylko nagie ruin ściany sterczą, to Szalomon potrafił zamek swój dochować dla pokoleń naszych.

Nacieszywszy się muzyki cygańskiej rytmem, pełnym cudów melancholji i rzewności, Czardaszami i „Rakoczy-marszem“ —

Syci wrażeń i upojeni powietrzem czystem, jak haszyszem — na łodziach, związanych łańcuchami po trzy, i wysłanemi jedliną — dajemy się unieść prądom bystrym — w dal —

— — — — — — — — —

Dunajec to nie jest rzeka taka zwyczajna, co płynie sobie do morza — leniwa, senna — rozlewista.

Dunajec to jest jak rumak, co się zrywa piersią naprzód —

Grzywę ma w fal rozperlonych fryzie, jak w koronkach i perłach —

Huczy — wierzga na granitach.

Ach! Ileż razy na tej grzywie kryształowej, wonnej mchów nadbrzeżnych wilgocią — leżałam, pluskając po srebrzystym jego pancerzu w łuskach fal krótkich —

Dziecinną stopą wstępowałam w toń rozdartą okrzykiem mego zachwytu —

Nigdzie w żadnem morzu świata woda nie była mi już tą kąpielą w srebrze i słońcu krzepkiem —

Na dnie kamyki, takie krągłaki z łyszczkiem — widoczne w toni przeźroczystej —

I ten powiew wiatru od Pienin — od Sokolicy całej w pniach żywicznych i malin haszczu. —

Nigdzie ziemia nie jest tak piękna, jak tam!

— — — — — — — — —

Łódź pruje rzeki taśmę — podnosi się i spada na wirze, który na zakrętach wytryska —

Zdaje się, że świat przed nami już zamknięty na wieczności broszę —

Barykada stroma jak ściana do nieba sieżna piętrzy się wprost —

Łódź pędzi i już wpada na zaporę —

Nagle nowe otwarte oczom widowisko —

Jak jezioro z lawą czarną — głębokie — mroczne —

Chłód wieje z topieli —

Rozlewisko nieruchome, jakby martwe morze —

Wiosła można złożyć bezpiecznie —

Milkną słowa — w ciszy dziwnych westchnień modlitewnych płynie się uroczyskiem zaklętych głębin —

Echo odpowiada jakieś słowa ukochane, co drzemią, w takim samym jako ten zakątku, — w ducha bezdni —

Serce staje się małe — skurczone — tak maleńkie, że aż prawie niegodne braterstwa z pięknem tej świątyni bożej —

Na lewo, w górę ścieżka kamienista, podobna do wypłókanego przez łzy deszczu grobu jakiegoś strumyka, co tu niegdyś kaskadą rozpyleń djamentowych spadał z łoskotem —

Po dniu pogodnym czasem — nagła nawałnica go odgradza — i w chwil parę po błyskawic zygzaku i po deszczu, już pędzi od Trzech Koron szczytu taka „Niagara“, co nie pyta gdzie wpada —

„Trzy Korony“, to podobno djadem książęcy, który spadł z czoła królewskiej Kindze w ucieczce przed tatarską watachą —

Tam pod niemi zameczek niegdyś niezdobyty — i po szczątkach dworzyszcza pańskiego wijące się bluszcze wśród ostrężnic —

Jakiś dzwonek co dźwięczy w wieczorze i pustelnik i w oddali zbekanie owiec — a czasem rozedrze cichość atmosfery wrzask jastrzębia — —

Nad Dunajcem zwieszają się leszczyny, pełne orzechów, których nikt nie zbiera —

Błamy mchów — jak dywany Buchara — na urwiskach pościelone, wabią do spoczynku —

Na ile nadbrzeżnym ślady ptaszków wodnych, co śpiewają jakby płacząc —

Na Sokolicy — gniazda sokole i sokoły, których pióra nakrapiane kapelusze przewoźników zdobią szumnie i dziarsko —

Potem znowu tonie szmaragdowe i błękitne nurty na przemian.

Leśny Potok, wpadający w Dunajec z łoskotem —

„Siodełka“ grzbiet ostro zębaty —

Pole storczyków karmazynowych —

W ramionach ścian Pienińskich Kołysanka.

Potem — jeszcze chwil parę — aż u bram „Huhowej“, jak z wrót innego świata — jakby z wierzeji zapomnień — wyjście na świat zwykły. —

— — — — — — — — —

Jakże nic nie zostaje z człowieka w stronach, które kochał! —

W sercu ludzkiem po odejściu od miejsc drogich jest już wieczna pustka — — —

Michalina Janoszanka.

Marconi oddaje hołd Kolumbowi.

15 października b. r. z okazji wielkiej uroczystości pamiątkowej na cześć Kolumba, urządzonej w Rio de Janeiro, Marconi powtórzy doświadczenie, o którem głośno było w swoim czasie i które polegało na zapaleniu z pokładu jachtu „Elettra", stojącego w genueńskim porcie, świateł na wystawie w Sidney. Tym razem, za sprawą radjowego sygnału, wysłanego przez Marconi'ego z tegoż jachtu „Elettra", stojącego u italskich wybrzeży, zapali się z odległości kilkunastu tysięcy kilometrów — wielki fajerwerk w Rio de Janeiro! Fajerwerk ten będzie hasłem do rozpoczęcia uroczystości. Race wyzwolone przez fale eteru i wylatujące w niebo ognie bengalskie, zapalone na drugiej półkuli, jakby naskutek zaklęcia czarnoksiężnika — oto dosadne świadectwo hołdu, składanego przez nowoczesność za pośrednictwem wielkiego odkrywcy XX wieku — pamięci Kolumba.

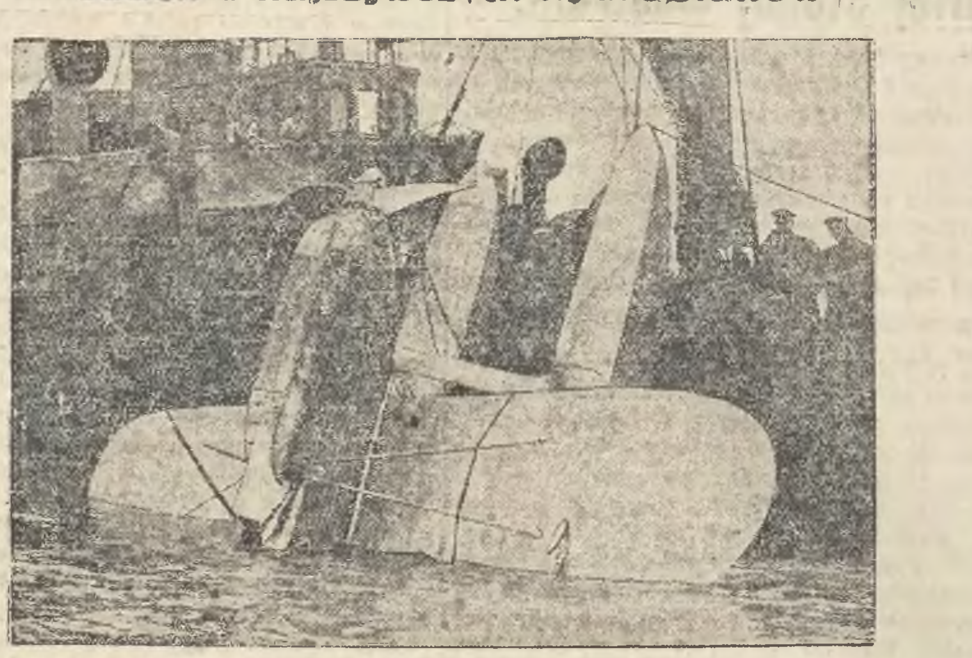
„Wesoły burmistrz" i radjo.

Do Wiedna przybył i przed mikrofonem radjostacji wiedeńskiej przemawiał burmistrz N. Jorku Jimmy Walker, zwany „wesołym burmistrzem.

Walker opowiedział słuchaczom, że swoją podróż do Europy podjął jako mały urlop od prohibicji, której on, jako demokrata z przekonania, nienawidzi. Najpierw był bankierem ale nie z zawodu, lecz z amatorstwa, potem był przedsiębiorcą sportowym a potem piosenkarzem kabaretowym, aby w końcu zostać prawnikiem i stać się jednym z najbardziej wziętych adwokatów w Stanach Zjednoczonych. Znają go w Ameryce wszyscy pod popularnem imieniem „Jimmy". Bardzo żywo interesuje się radjem. W Ameryce zresztą nie ma ani jednego polityka, któryby chciał zrezygnować z usług radja. On sam przemawia przez radjo przynajmniej raz na miesiąc i mówi o wszystkiem co ma jakikolwiek związek z administracją N. Jorku. W walce wyborczej radjo w Ameryce odgrywa ogromną rolę, a on sam zawdzięcza swoją popularność głównie radju. 500.000 głosów, jakie otrzymał przy wyborach w N. Jorku to z pewnością były w olbrzymiej większości głosy radjosłuchaczy. Przemówień swoich Jimmy nigdy nie pisze, lecz mówi do mikrofonu to, co mu serce dyktuje. Jego mowy przedwyborcze są „nagrane" na płyty gramofonowe i podczas akcji wyborczej rozbrzmiewają z megafonów, obwożonych po ulicach na samochodach. Jimmy jest zdania, że odkąd powstało radjo, oświata i wychowanie muzyczne w Stanach Zjednoczonych znakomite zrobiły postępy ponieważ dziś każdy Amerykanin słucha radja. Ciemnym punktem w życiu Jimmy Walkera jest nieuchwytny bandyta Gangstern i wolałby o nim wcale nie mówić, ale w walce z nim „wesoły burmistrz" również posługuje się radjem. Wszystkie policyjne automobile i wszystkie posterunki w N. Jorku są zaopatrzone w urządzenia radjowe (krótkofalowe), więc też Jimmy ma nadzieję że radjo dopomoże mu w końcu do wytępienia wszystkich band bandyckich. Wiedeńczycy poznawszy „wesołego burmistrza" N. Jorku bardzo prędko go polubili i robili mu w czasie jego pobytu nad modrym Dunajem burzliwe owacje wszędzie, gdzie tylko się ukazał.

---X---

Jeden z najszybszych hydroplanów



angielskich, na którym por. Stainforth w czasie zawodów o puhar Schneidra uzyskał szybkość 610 km. na godzinę, skapotował podczas wodowania i zatonął. Stainforth niemal cudem uniknął śmierci. Na zdjęciu widzimy wydobywanie z wody hydroplanu.

„Polskie Termopile" — jedyny realistyczny obraz polskiej bitwy.

Historja odrodzonej Polski już na swych kartach zarejestrowała wypadki, które świadczyły przed światem o niezagasłych tradycjach rycerskości narodu polskiego. Walka z nawałą bolszewicką okryła sławą naszego żołnierza a Polsce przysporzyła nowy laur do jej chwały: ochrony kultury zachodniej przed zarazą czerwonego wschodu.

W łańcuchu bohaterskich zmagań z bolszewikami, walka pod **Dytjatynem w Małopolsce wschodniej** stanowi jeden z najbardziej znamiennych przykładów poświęcenia i nieustraszonej odwagi polskiego piechura i artylerzysty.

We wrześniu 1920 roku 8 Dywizja piechoty wyszła z rejonu Halicz w kierunku Podhajce Tarnopol, aby przeciąć drogę armii bolszewickiej cofającej się od strony Brodów; 13 pułk piechoty dzieci krakowskich, pod dowództwem kpt. szt. gen., Gabrysia Jana wspierany przez 4 bat. 1 p. a. g. i 7 bat. 8 p. a. p. miał za zadanie jako lewa boczna kolumna osłaniać flankę 8 dywizji piechoty, a tem samem ułatwić jej szybkie posuwanie się na Tarnopol. W międzyczasie, gdy pułk znalazł się pod Dytjatynem (w połowie drogi między Haliczem a Podhajcami), oddziały zawiadowcze doniosły o zbliżaniu się nieprzyjacielskiej kolumny kawaleryjskiej, stanowiącej część 8 Dyw. jazdy sowieckiej. Należało więc **powstrzymać wymykające się z matni sowieckie wojska, aby ułatwić marsz pościgowy naszej 8 Dywizji na Podhajce.** W tym celu oddziały polskie a to III/13 p. p., przydzielona artylerja, kompanja techniczna oraz pluton łączności 13 p. p. zajęły pozycję na wzgórzu 383 pod Dylatynem oczekując walnej rozgrywki z przemożnemi siłami nieprzyjacielskiemi.

Dnia 16 września około godziny 10 rano, ukazały się pierwsze oddziały bolszewickie; nasza 7 baterja 8 p. a. p. otworzyła na nie gwałtowny ogień, wywołując tam niesłychane zamieszanie i spustoszenie. Piechota ich rozpruszyła się na terenie, kawalerja pierzchła do lasu. Po zorganizowaniu się koło południa rozpoczęli bolszewicy uporczywe natarcia wspierane gwałtownym ogniem artyleryjskim. Nasze oddziały spisywały się brawurowo, odpierały ataki jeden za drugim wytrzymując je aż do wieczora. **Żołnierze nasi walczyli z iście heroiczną odwagą,** nie wytrąceni ani na moment z równowagi dokazywali cudów waleczności, formalnie troili się w bohaterskich „wyczynach", nic też dziwnego, że wielu z nich przypłaciło życiem oddaną służbę dla ojczyzny; 186 trupów i 86 rannych **zaległy krwawe pobojowisko, z artylerzystów będących przy działach ani jeden nie został przy życiu, a działa rozbite pociskami pokładły się jak szkielety na polu chwały przy ciałach swoich żołnierzy. Krwawa, strasznie krwawa ofiara „Polskich Termopil",** zezwoliła 8 Dyw. piechoty na wykonanie swego zadania, a tem samem przyczyniła się w dużej mierze do oswobodzenia Małopolski wschodniej z nawały bolszewickiej.

W ub. roku we wrześniu jako w dziesiątą rocznicę boju teren walki dytjatyńskiej stał się widownią imponującej manifestacji patrjotycznej całego społeczeństwa Małopolski wschodn. Przy udziale reprezentantów najwyższych władz państwowych, wojska, członków Organizacyj społecznych, szkół, harcerzy i nieprzejrzanych rzesz ludności polskiej, odbyło się **poświęcenie kościółka polskiego na miejscu najzaciętszego boju, ufundowanego ze składek publicznych dzięki niestrudzonym zabiegom p. Aldony Kaczorowskiej,** byłej właścicielki Dytjatyna i pułk dypl. Gabrysia. Uroczystość zgromadziła także nielicznych uczestników sławnej walki; nie zabrakło i „Baterji Śmierci", która przybyła podumać nad wielką mogiłą poległych artylerzystów polskich. Zabrane bowiem w dniu walki porą wieczorną z pobojowiska dytjatyńskiego szczątki dział i przewiezione do kraju zostały na nowo zmontowane, aby świadczyć przed Polską, że wraz z załogą dobrze zasłużyły się sprawie ojczystej.

Walka pod Dytjatynem znalazła oddzielną kartę w historji Polski, została uwieczniona na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, a ostatnio **unieśmiertelnił ją Jerzy Kossak w swej mistrzowskiej kompozycji malarskiej.** Płótno dużych rozmiarów ($1\frac{1}{2}$ na $2\frac{1}{2}$ m.) w niezwykle barwny i plastyczny sposób oddaje nam wszystkie szczegóły krwawej rozprawy z bolszewikami w Małopolsce wschodniej. Topografja, warunki atmosferyczne, nie mówiąc już o samej batalji wojennej, zostały tu z całą wiernością historyczną przedstawione. **Równomierne opanowanie całości, umiejętne uchwycenie perspektywy, znakomity rysunek, świetnie sportretowane postacie dowódców, wczucie się artysty w dramat polskiego żołnierza i żywa interpretacja zaciekłości bojowej walczących oddziałów oto zasadnicze cechy utworu Jerzego Kossaka.Jest to jedyny realistyczny obraz polskiej bitwy.** Trzynasty pułk na którego prośbę p. Kossak podjął się odtworzenia na płótnie „Polskich Termopil", może być dumny z arcydzieła które po wsze czasy będzie świadczyło o bohaterstwie i gotowości żołnierza polskiego oddania życia za Ojczyznę. P. Kossak przygotowuje szkice do dalszych sławnych bitew polskich. Wykończył już także **„Bój pod Kurowicami"** stoczony w sierpniu 1920 roku przez waleczny pułk 45-ty z armją Budiennego w obronie Lwowa, dalej **„Ostrołękę", „Apel w Karpatach"** i in., które znajdują się na wielkiej wystawie dzieł trzech Kossaków w Katowicach w listopadzie br. .

sl.

Angielski minister skarbu Snowden



musi się ciężko głowić nad ratowaniem Anglji z opresji finansowych.

ANTONI MARCZYŃSKI. 112

„Gaz 303"

— Czego on chce? — spytał wojskowy, odwracając się z odrazą na widok ohydnej gęby wyrostka, z której ślina ciekła aż na odrażający wól. — To jest dobra myśl, — dodał, skoro Dymitr Puryszkow wyjaśnił zamiary niemowy.

— Minął ostatnią chorągiewkę! Ależ to genjalny baran! Genjalny! Zasłużył sobie w zupełności na to, aby go ułaskawić. — rzekł profesor.

Lecz inni widzowie nie odznaczali się taką wspaniałomyślnością, a widok konia, na którym przyjechał tutaj Scanlan, podsunął im myśl nowego widowiska. Wojskowy dostojnik twierdził wręcz, że ten eksperyment będzie szczególnie interesujący i wykaże możliwości szarży kawalerji przez zagazowane pola.

— Jeden z was, — rzekł, zwracając się do Dymitra; — musi popędzić konno naprzełaj, aby przeciąć drogę temu baranowi.

Dymitr Puryszkow zbladł, zachwiał się na nogach.

— Niech on jedzie, — błagał, składając dłonie jak do modlitwy; — niech on! To kaleka, niemy, niespełna rozumu, nie wie, co mu grozi... Panowie,... towarzysze... nie mordujcie niewinnego człowieka, — skomlał i osunął się na kolana.

Wojskowy wzruszył ramionami wzgardliwie.

— Mnie wszystko jedno, — rzekł; — dość, że jeden z was musi wykonać ten rozkaz!

— Dobrze panie generale,.. towarzyszu,.. dobrodzieju. On pojedzie. Nawet chce sam! Rwie się ja mu wytłumaczę, o co chodzi, — zapewniał Dymitr Puryszkow, szczękając zębami. Natychmiast też pobiegł do wyrostka i na migi zaczął mu wyjaśniać z gorączkowym pośpiechem, na czem polega jego zadanie.

— Ebełebeeee, — zabełkotał ucieszony idjota. Odepchnął Dymitra, popędził do uwiązanego konia, skoczył mu na grzbiet ze zręcznością cyrkowca, zdarł uzdę zaczepioną na gałęzi rosłego krzewu i ruszył stępa, który szybko przeszedł w długiego kłusa.

— Ten koń ma dobre chody, — mruknął wojskowy. Gdy wyrostek zbliżył się do podnóża pagórka, dał mu znak na migi by podpędzał konia. — Prędzej, chłopcze, wołał — cwałem, cwałem,.. musisz dopędzić barana. —

Matołek kiwnął głową na znak, że posłyszał te słowa, że je zrozumiał waląc bosemi nogami szkapę po bokach, wpatrywał się roziskrzonym wzrokiem w odległy, biały punkt. Był pewny, że dopędzi chytrego barana i rżał z radości na myśl o laniu, jakie mu sprawi. Kij zabrał z sobą przezornie i okładał nim zad konia, niezłego wierzchowca, chorego w prawdzie, ale i wypoczętego...

Kłus przeszedł w cwał. Aby przeciąć, drogę uciekającej owcy, wyrostek gnał na ukos, wprost na żółte chorągiewki, w prost na zagazowaną łąkę...

— Jak szeroki jest ten pas, towarzyszu Rusanow?

— Dokładnie sto metrów. Co dziesięć metrów jest palik.

— Acha, acha.

— Już!

W szalonym pędzie minął koń linję żółtych flag, potem pierwszy palik i drugi; dwadzieścia metrów przebiegł w tem samem tempie bez śladu objawów zatrucia... Dopiero przy trzecim paliku zaczął zwalniać.

— Ale go masuje.

Odnosiło się to do zidjociałego wyrostka, który nie pojmując przyczyn nagłego zwolnienia pędu, okładał wierzchowca kijem bez litości. Dzięki temu zapewne dotarli do czwartego palika, ale już tylko stępa. Tu koń stanął dęba. Chłopak objął go oburącz za szyję, przylgnął do niej, nie pozwolił się zrzucić, lecz koń sam runął na ziemię, pociągając za sobą jeźdźca.

— Teraz i on poczuje przypuszczam.

— Tak jest, towarzyszu. Mój „303" jest gazem ciężkim, trzyma się nisko przy ziemi dlatego właśnie owce uległy zatruciu znacznie wcześniej.

— Bardzo ciekawy eksperyment.

— Najciekawsze dopiero nastąpi, — zapewniał Rusanow; u ludzi wywołuje zatrucie się gazem „303" ostry atak szału. Zaraz zresztą zobaczycie.

I zobaczyli. Wyrostek tłukł konia tak długo, póki na nim kija nie połamał. Biedne zwierzę dźwignęło się wrzeszcie na nogi. Jego rżenie zagłuszył niesamowity bełkot, który przeszedł już w ryk. Rycząc z wściekłości, chłopak walił konia pięściami, kopał go po przednich nogach, aż wilczym susem skoczył mu do gardła i zawisł na jego szyi, obejmując ją rękami i nogami.

— Gryzie konia,.. słowo daję, gryzie,— wojskowy dygnitarz bawił się znakomicie; poklepywał sobie uda dłońmi, żałując, że nie może zblizka obserwować tego widowiska, nie zabrał z sobą polowej lornetki. Nie zabrał jej, bo przypuszczał że będzie świadkiem eksperymentów laboratoryjnych.

— Koń upadł powtórnie.

— że też nikt z was nie wziął szkieł, — narzekał wojskowy.

Dramat na łące dobiegał końca. Zatrzepotały w powietrzu rozpaczliwie nogi końskie i ludzkie ręce, chrapliwy ryk stał się znów bełkotem i ten niesamowity bełkot przeżył kwik konia o dobre pół minuty.

— Koń go przywalił, dlatego nie wstaje, — mruknął ktoś obdarzony najlepszym wzrokiem.

— A nasz genjalny baran już dobiegł do muru. Wali prosto do furtki.

— I trafi do stajni, zobaczycie. To zwierzę ma fenomenalny instynkt!

(Dalszy ciąg nastąpi.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.